

Refleksja proroka Bożego

„Panie! Ty będziesz miał słuszość, a chciałbym wszczął z tobą spór, a jednak chciałbym z tobą porozmawiać o sprawiedliwości: Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie i bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni? Ty ich zasadziłeś i oni puszczają korzenie i rosną, i także wydają owoc. Bliski jesteś ich ust, lecz daleki od ich nerek” – Jer. 12:1-2.

Prorok Jeremiasz, zaliczony do wielkich proroków, pochodził z kapłańskiej rodziny. Był synem Chilkiasza, kapłana z Anatot, odległego o godzinę drogi od Jeruzalemu. Żył on w końcowej fazie państwa Judyckiego, w czasie jego zniszczenia przez Babilończyków. Widział tragedię wybranego narodu – Jerozolima zniszczona, Świątynia Jahwe spalona, a naród zaprowadzony do niewoli do Babilonu.

Tragedię swego narodu prorok opisał w księdze Treń Jeremiaszowe lub Lamentacje Jeremiaszowe. Obserwował on i inne zjawiska, które upewniały go, że ludziom niepobożnym powodzi się dobrze – żyją szczęśliwie. Sam doznał wielu krzywd od swego narodu jedynie za to, że służył Bogu i pełnił Jego wolę. Był więziony, bity, poniewierany do tego stopnia, że niekiedy chciał przestać przemawiać w imieniu Bożym (Jer. 20:7-10). Przechodząc takie zniewagi i prześladowania wstawia pytania Bogu: Dlaczego życie bezbożnych upływa szczęśliwie? Dlaczego bezpiecznie się czują wszyscy wiarołomni?

Są to odwieczne pytania wszystkich ludzi pobożnie żyjących na ziemi. Prorok Malachiasz podobnie się wyraża: *„Mówiliście tak: Próżna to rzecz służyć Bogu! I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy jego przykazań, i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów! My uważamy raczej zuchwałych za szczęśliwych, gdyż powodzi im się dobrze, chociaż bezbożnie postępują, a nawet kuszenie Boga uchodzi im bezkarnie. Tak to mówili między sobą ci, którzy boją się Pana, a Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nimi księga pamiątkowa dla tych, którzy boją się Pana i czczą jego imię” – Mal. 3:14-16.*

Dla chrześcijan żyjących w obecnym czasie problem ten nadal jest aktualny. Dlaczego? – Otóż, obserwując dookoła siebie życie współbraci, współchrześcijan i widzą, że ci, którzy prowadzą życie szlachetne, sprawiedliwe, nie mają powodzenia w życiu doczesnym, nie są rozumiani ani szanowani. Natomiast niewierni, opuszczający się w prawdzie, niekiedy jawnie sprzeciwiający się Bogu – mają powodzenie i bez-

pieczeństwo. Na ten problem Salomon patrząc mówił tak: *„Widziałem w moim nędznym życiu: niejeden sprawiedliwy ginie w swej sprawiedliwości, a niejeden bezbożny żyje długo w swej złości” – Kazn. 7:15.* Myślimy – w czym tkwi przyczyna? I znowu kaznodzieja podaje przykłady z własnej obserwacji: *„Marnością jest to, co się dzieje na ziemi; że są sprawiedliwi, którym się powodzi tak, jak gdyby popełnili czyny bezbożne i są bezbożni, którym się powodzi tak, jak gdyby popełnili czyny sprawiedliwych. Pomyślałem jednak: To również jest marnością” – Kazn. 8:15.*

SŁUSZNOŚĆ BOŻA

Prorok Jeremiasz w swoich rozważaniach zastrzega się, że Bóg ma słuszość w swoim postępowaniu. Cokolwiek Bóg dokonuje, jest to zawsze przemyślane i sprawiedliwe wobec rodzaju ludzkiego.

Wierzącym Wieku Ewangelii cisną się podobne pytania: – Dlaczego nadal istnieje grzech i degradacja? Dlaczego Jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Dlaczego Bóg nie robi różnicy w swoim postępowaniu? Ba! nawet widzimy również, że niepobożnym powodzi się lepiej niż tym, którzy całym sercem służą Bogu. Często widzimy, że niepobożni nie tylko gwałcą Boskie prawa, lecz także i prawa państwowe, i uchodzi im to bezkarnie.

Na podstawie Pisma Świętego postaramy się udowodnić, w czym tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy i dlaczego Bóg tak postępuje. Przy tym zastrzegamy się, że we wszystkich Boskich poczynaniach – czy my je zrozumiemy lub nie – jest słuszość i sprawiedliwość.

Nie wszystko obecnie da się wytłumaczyć i nie wszystkie Boskie postępowania ze swym ludem jesteśmy w stanie zrozumieć. Jakiej lekcji przez to chce nas nauczyć Ojciec Niebieski, będziemy mogli to zrozumieć w przyszłości. Wtedy trudności i doświadczenia zsyłane na nas obecnie – docenimy i powiemy: „Ty, Panie, miałeś słuszość i sprawiedliwość”. Apostoł Paweł powiada:

„A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” – Rzym. 8:28.

Ludzkość w chwili upadku została przez Boga opuszczona i pozostawiona własnemu losowi. Cokolwiek dzieje się z grzesznikami, dzieje się to drogą przypadku, są ta-



cy, którym w życiu powodzi się dobrze i żyją szczęśliwie, lecz są i tacy, którzy przeżywają ciężkie doświadczenia, bólesci, strasznie cierpią. Bóg mógłby zło powstrzymać, ukrócić życie niepobożnym, lecz On tak długo nie ingeruje w sprawy ludzkie, dopóki grzech nie wychodzi poza ramy Boskiej cierpliwości. Pomimo, że obecnie niekiedy grzesznym wiedzie się szczęśliwie, jednak Salomon nie radzi ich naśladować: *„Dlatego, że grzesznik postępuje źle i mimo to długo żyje. Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją jego oblicza. Ale bezbożnemu nie będzie się dobrze powodziło i jak cień nie będzie długo żył ten, kto się nie boi oblicza Bożego”*. A więc widzimy, że powodzenie grzesznych ludzi jest chwilowe i krótkotrwałe (Kazn. 8:13-14).

SEN PUSTELNIKA

Ażeby lepiej zrozumieć Boskie postępowanie wobec nas, niech nam posłuży za lekcję sen pewnego pustelnika:

Pustelnik imieniem Jan często rozmyślał nad wydarzeniami na świecie i doszedł wreszcie do wniosku, że trudno powiedzieć, by postępowanie Boże było dobre i mądre. Podczas tych rozważań zasnął i miał niezwykle sen. Śniło mu się, że jakiś głos z nieba powiedział doń: „Wstań, Janie i udaj się na wędrowkę po świecie, a ja ci pokażę drogi Boże”.

Pustelnik zastosował się do tego żądania i wszedł do gęstego lasu, w którym niebawem zbłądził. W chwili bezradności zbliżył się jakiś nieznajomy i zaoferował swe usługi jako przewodnik. Wieczorem zaszli na nocleg do pewnego domu, którego właściciel przyjął ich serdecznie, gdyż jak mówił, jego największy wróg pojednał się z nim i w dowód swej przyjaźni podarował mu złoty puchar. Nazajutrz, przed udaniem się w drogę, podziękowali wędrowcy za gościnność i życzyli błogosławieństwa Bożego. Ku oburzeniu Jana przewodnik potajemnie zabrał z kredensu ów kosztowny puchar. Pustelnik chciał zaprotestować, ale towarzysz powiedział: „Milcz! Bo takie są drogi Boże!”

Wieczorem zaszli znów do pewnego domu, ale gospodarz był niedobrym człowiekiem i sknerą. Obrzucił ich wyzwiskami i kazał natychmiast się wynosić. No to musimy iść dalej, zdecydował przewodnik i przed odejściem wręczył zdumionemu sknerze złoty puchar. Czyś oszalał? – zawołał oburzony pustelnik. Przewodnik jednakże położył palec na ustach, mówiąc: „Milcz! Bo takie są drogi Boże!”

Na trzeci dzień zaszli do chaty, której właściciel był dobrym człowiekiem, lecz ogromnie smutny. Mimo swej pracowitości mógł ledwie wiązać koniec z końcem. Pan Bóg ci pomoże, pocieszał go towarzysz Jana i przed odejściem schwycił palącą się świecę i podpalił chatę. Jan

chciał mu w tym przeszkodzić, lecz usłyszał: „Milcz! Bo takie są drogi Boże!”

Przed zachodem słońca znów na nocleg zaszli do jednego z przydrożnych domów. Gospodarz był ponury i dziwnie w sobie zamknięty, tylko do swego jedynaka małego odnosił się z wielką miłością i oddaniem.

Nazajutrz przed odejściem wędrowców powiedział do nich: „Nie mogę was odprowadzić, mój synek zna dobrze drogę, więc dam go wam za przewodnika. Baczcie tylko nań, ażeby nie wydarzyło mu się coś złego, bo to mój jedynak”. „Pan Bóg go zachowa” – zapewnił go przewodnik Jana. Zaledwie doszli do kładki rzuconej przez wartki strumień, chłopiec chciał pożegnać się z nimi i wrócić do domu, zmusił go jednak przewodnik do dalszej drogi. Gdy znaleźli się na środku rzeki, porwał chłopca i wrzucił do wody, gdzie utonął.

Teraz Jan stracił resztę cierpliwości: – I to mają być drogi Boże, które chciałeś mi pokazać? Kłamco! W tejże chwili przewodnik przemienił się w Anioła i rzekł do pustelnika: Słuchaj Janie! Puchar, który zabrałem naszemu gościnnemu gospodarzowi i podarowałem go sknerze, był zatruty, spotkała go kara za jego wstrętne sknerstwo. Ów pilny, biedny człowiek znajdzie w popiołach swego domu wielki skarb, który umożliwi mu nie tylko odbudowanie domu, ale i osiągnięcie dobrobytu. Człowiek zaś, którego syna utopiłem, jest wielkim grzesznikiem. Wskutek straty, jaką poniósł, przyjdzie do opamiętania. Dziecko, które rozpieszczał, wyrośłoby u niego na zbrodniarza. Dziecku nie dzieje się krzywda, ono czeka na dzień zmartwychwstania. Powiadasz, że nie możesz zgłębić mądrości i sprawiedliwości w drogach Bożych? Oto widziałeś część tego. Czuj więc w przyszłości Boga w Jego skrytym działaniu. Powiedziawszy to Anioł zniknął i pustelnik obudził się. Odtąd nie szemrał już nigdy przeciwko drogom Bożym, nawet i wówczas, gdy ich nie rozumiał.

Z tego snu pustelnika wyciągnijmy dla siebie lekcję, abyśmy nie szemrali i nie narzekali, cokolwiek opatrność Boża na nas dopuszcza. Dawid, który jest figurą na lud Boży – podobne miał refleksje i wyciągnął z tego naukę:

„Oto takimi są niezbożni: zawsze szczęśliwi, gromadzący bogactwa. Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje i w niewinności obmywałem ręce moje? Albowiem co dzień znoszę ciosy i jestem smagany każdego rana. Gdybym pomyślał: będę tak mówił jak oni, to zdradziłbym ród twoich dzieci. Chciałem to tedy zrozumieć, lecz niezwykle trudne mi się to wydało. Dopókim nie dotarł do tajemnic Bożych i nie zrozumiał kresu ich. Zaprawdę stawiasz ich na śliskim gruncie. Strącasz ich w zagładę” – Psalm 73:12-18.



WEŹ KRZYŻ SWÓJ

Pan Jezus powołując naśladowców nie zapewnił im powodzenia i rozkoszy w obecnym życiu, lecz powiedział: *„Jeśli kto chce pójść za mną, niech się za-prze samego siebie i weźmie krzyż swój i niech idzie za mną”* – Mat. 16:24.

W naśladowaniu Mistrza wymagane jest samozaparcie i niesienie krzyża – które towarzyszyć nam będą aż do śmierci. Winniśmy sobie wyrobić skrzystalizowany charakter, a takowy kształtuje się w trudnościach i niepowodzeniach życiowych. Bóg nas doświadcza, czy jesteśmy Jemu wierni, nie tylko gdy nam błogosławi, lecz i wtedy, gdy chmury niepowodzeń i brzemień cierpień gniecie nas do ziemi. Mojżesz Izraelowi powiedział: *„Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój, prowadził cię przez czterdzieści lat po pustyni, aby cię upokorzyć i doświadczyć i aby poznać, co jest w twoim sercu, czy będziesz przestrzegał jego przykazań, czy nie. Upokarzał cię i morzył cię głodem, ale też karmił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani nie znali twoi ojcowie, aby dać ci poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana”* – 5 Mojż. 8:2-3.

Bóg wybierając Kościół z istot ni doskonałych postanowił nagrodzić ich życiem wiecznym, nieśmiertelnym. Dlatego przeprowadza go przez najcięższe doświadczenia życiowe fizyczne i psychiczne (duchowe). Jeżeli Bóg Swego Syna nie oszczędził, lecz srodze go doświadczał, który stał się Mu wiernym – w podobny sposób nas będzie doświadczać.

KOGO PAN MIŁUJE

W cierpieniach ludu Bożego apostoł Paweł dopatruje się miłości Ojcowskiej – gdy mówi:

„Bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłostzcze każdego syna, którego przyjmuje. Jeżeli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn, którego by ojciec nie karał?” – Hebr. 12:6-7.

Na te sprawy powinniśmy patrzeć podobnie – że wszelkie trudności i cierpienia ponoszone w służbie dla Pana przychodzą ku naszemu przyszłemu dobru. Przyszłości swojej nie znamy, więc to, co dzisiaj przychodzi na nas, jest bolesnym, lecz gdy nasz wzrok skierowany będzie w przyszłość – na chwalebne życie w niebie z Panem, wtedy cierpienia będą się stawały lekkimi: *„Albowiem, nieznacznym chwilowym ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały”* – 2 Kor. 4:17.

Jeżeli nasza wiara będzie silna, to w chwilach cierpień i

boleści wznosić się będzie wysoko do Pana i od Niego będzie szukać pomocy i ratunku. Doświadczenia bardziej nas będą przybliżać do Niego, a On na pewno nas w nich nie opuści, lecz pocieszy i da wyjście z doświadczeń. Cisnąć się będą nam pytania – dlaczego cierpię? W takich chwilach, gdy na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi, nie traćmy wiary i ufności w Pańską moc. Mówmy – ja nie wiem dlaczego Pan mnie srodze chłostzcze, lecz wierzę w Jego miłość ku mnie i Jego mądrość, że On to dopuszcza dla mojego dobra duchowego. Myśli Jego nie jestem w stanie obecnie zgłębić, bo myśli Pana przewyższają moje myśli. Wierzę, że On jest miłosierny, jeżeli w taki sposób mnie doświadcza, przyjmę to w pokorze i uniżeniu jako dowód Jego miłości ku mnie. Chwała mu za to (Izaj. 55:8-9).

PRZEZ KRZYŻ DO CHWAŁY

Aby Jezus mógł być nagrodzony naturą boską – nieśmiertelną, Bóg przeprowadził Go przez srogie cierpienia: *„I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”* – Hebr. 5:8. Podobnie rzecz działać się będzie z nami. Pan był zawsze posłuszny Ojcu, lecz aby obdarować Go najwyższą chwałą, Bóg uznał za wskazane przeprowadzić Go przez doświadczenia. Nasza natura jest krnąbrna, uparta. Przez cierpienia ma się zmienić nasz charakter i całe nasze usposobienie – ono ma się stać podobne do naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Takie jest Boskie postępowanie, że przez poniżenie prowadzi On swój lud do chwały i wywyższenia. Józef został sprzedany do Egiptu, przeszedł szkołę przeciwności i poniżenia. Będąc cnotliwym młodzieńcem dostał się do więzienia. Serce jego płacząc wołało! Dlaczego? – Dlatego tylko, że nie dał się żonie pana swego namówić do grzechu. Prorok Daniel został wrzucony do lwiej jamy. Czy Bóg ich opuścił? Bynajmniej! Takich przykładów można by przytoczyć więcej, gdzie niesprawiedliwość święci tryumfy. Bóg często wiedzie swych wiernych ciężkimi drogami, ażeby doświadczyć ich wiary.

Gdy wybije godzina Boża, pomaga On takim ludziom w sytuacji, w jakiej się znaleźli. Józef został wywyższony do wielkiej godności, stał się następnym po Faraonie. Prorok Daniel doszedł do wysokiej godności w państwie Medo-Perskim. Dla nas w podobnych doświadczeniach zachowują ważność słowa Pana Jezusa: *„Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz”* – Jan 13:17.

„Jeśli jeden członek cierpi, cierpią wszystkie członki.” W naszej braterskiej społeczności znajdują się niektórzy bracia i siostry, którzy przechodzą srogie doświadczenia przez choroby – będąc latami przykuci do łoża. Są to ciężkie doświadczenia dla nich i dla otoczenia – serdecznie im współczujemy. W naszych modlitwach



będziemy o nich pamiętali, aby dobrotliwy Stwórca Bóg ich nie opuszczał i dodawał im siły do znoszenia prób, i żeby mogli zwycięsko wytrwać w wierze. Pamiętajcie, drodzy w Chrystusie. Bóg obiecał, że nie będzie doświadczał was ponad siły, lecz w doświadczeniach was nie opuści, sam bowiem powiedział:

„Nie porzucą cię ani cię nie opuszczą”.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”